

RZECZPOSPOLITA



Instytut  
Pamięci  
Narodowej

Najnowsza  
historia  
Polaków  
**Oblicza PRL**

**Nr 4**

4 GRUDNIA 2007

# 1953 – 1956 Festiwal młodzieży i walka z Kościołem

KARTA  
Fragment  
plakatu  
„Młodzieży  
– naprzód  
do walki  
o szczęśliwą,  
socjalistyczną  
wieś polską”



Radosne plakaty sławiły dziewczęta na traktorach i światowy festiwal młodzieży w Warszawie. W rzeczywistości plan 6-letni pogłębił bankructwo krajowej gospodarki. Do 1956 roku sądy wydały 8 tysięcy wyroków śmierci w procesach politycznych. Uwięzionych zostało wielu duchownych, jak księża Wit Brzycki i Józef Leliś czy biskup Czesław Kaczmarek





# INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

- KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU

ul. Warsztatowa 1A, 15-637 Białystok

tel. 085 664 57 03

www.ipn.gov.pl

**OBLAWA AUGUSTOWSKA**  
(LIPIEC 1945 r.)

**PROGRAM OBCHODÓW:**

20 LIPIEC 2007 r.  
(Piątek), godz. 10:00

otwarcie wystawy „Zapiski z oblawy augustowskiej” (lipiec 1945 r.)  
Centrum Badań Eksterminacji Ruchu Oporu w Litwie, Wilno, ul. Aska 2a

21 LIPIEC 2007 r.  
(Sobota), godz. 14:00

międzynarodowa konferencja naukowa „Pierwszy rok władzy sowieckiej na Białymostku, Litwie i w Polsce”

Program konferencji:  
„Dotychczasowe badania historyczne o składowaniu polskiego podziemia w latach 1944-1945”  
„Dotychczasowe badania historyczne o składowaniu polskiego podziemia w latach 1944-1945”  
„Dotychczasowe badania historyczne o składowaniu polskiego podziemia w latach 1944-1945”  
„Dotychczasowe badania historyczne o składowaniu polskiego podziemia w latach 1944-1945”  
„Dotychczasowe badania historyczne o składowaniu polskiego podziemia w latach 1944-1945”  
„Dotychczasowe badania historyczne o składowaniu polskiego podziemia w latach 1944-1945”  
„Dotychczasowe badania historyczne o składowaniu polskiego podziemia w latach 1944-1945”

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu  
CENTRUM BADAŃ EKSTERMINACJI RUCHU OPORU NA LITWIE

Instytut „Warszawa” ośrodek kulturalny  
Augustowa, ul. Zdrojowa 1

22 LIPIEC 2007 r.  
(Niedziela), godz. 10:00

uroczystości w Cichach  
liturgia mszy św. polowej  
spód poległych  
„Słowa Łukasza” pod pomnikiem żołnierzy  
Pamiątki – Krzyż Gile

ZAPRASZAJĄ NA

**OBCHODY 62. ROCZNICY  
OBLAWY AUGUSTOWSKIEJ**  
(LIPIEC 1945 r.)

## BADANIA NAUKOWE:

- wywózki i deportacje ludności na Wschód w latach 1939-1941
- aresztowania i inne represje z okresu okupacji sowieckiej
- funkcjonowanie podziemia niepodległościowego w latach 1939-1957
- powojenne represje wobec społeczeństwa ze strony władz komunistycznych
- oblawa augustowska z lipca 1945 r.
- represje wobec Kościoła katolickiego
- działalność opozycji politycznej w latach 1980-1989

## KONFERENCJE:

- 22 konferencje naukowe i popularnonaukowe

## WYSTAWY:

- 17 wystaw prezentowanych w całym regionie, w kraju i za granicą

## PUBLIKACJE:

- 29 książek, katalogów i pakietów edukacyjnych
- ponad 300 artykułów naukowych i popularnonaukowych

## DLA NAUCZYCIELI I UCZNIÓW:

- 54 edycje warsztatów dla nauczycieli
- ponad 1200 przeszkolonych nauczycieli
- lekcje i wykłady z historii najnowszej
- pokazy filmów
- konkursy
- rajdy

## DLA NAUKOWCÓW:

- największe w regionie archiwum liczące ponad 3,5 tys. m.b. akt
- specjalistyczna biblioteka licząca ponad 4 tys. książek dotyczących najnowszej historii Polski i regionu

## DLA KOMBATANTÓW:

- Klub Historyczny im. Gen. Stefana Roweckiego „Grotę”

## DLA WSZYSTKICH:

- cykl programów dokumentalnych „Ujawnić prawdę” – TVP Białystok
- program historyczny „Tajemnice naszych czasów” – Polskie Radio Białystok

Wystawa pod honorowym patronatem  
Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa  
Edwarda Ozorowskiego  
Metropolity Białostockiego

**OSTATNIA DROGA  
KSIĘDZA  
JERZEGO  
POPIELUSZKI**

W FOTOGRAFII ARTURA RADECKIEGO

Instytut Pamięci Narodowej  
– Komisja Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi Polskiemu  
Oddział w Białymstoku



redaktor  
cyklu  
dziennikarz  
„Rzeczpospo-  
litej”  
m.rosa-  
lak@rp.pl

## Tamtego lata w Warszawie

**Do tego lata 1955 r. i do Festiwalu Młodzieży i Studentów** sięgam już własną pamięcią ośmioletniego wtedy chłopca. Na odbudowanym Starym Mieście, pod niebiosiężnym Pałacem Kultury i Nauki, na rozległym stadionie za Wisłą nagle zrobiło się kolorowo.

Szarzy, smutni, biednie ubrani ludzie wśród ruin i ulic z powyrywaniem brukiem ustąpili miejsca jakiemuś innemu gatunkowi. Przybysze śmiali się, zamiast – jak rodzice – słuchać trzeszczącego radia z Wolną Europą, i śpiewali, zamiast mówić szeptem. Warszawskie dzieci chodziły wśród nich ze specjalnymi notesami i zbierały autografy. Włoch rysował nam półwysep w formie buta z Sycylią i Sardynią, Chińczyk stawiał zagadkowe znaczki, a piękna Murzynka pisała swoje egzotyczne imię i tarosiła nas za płowe czupryny.

Tego też roku przystąpiłem z całą klasą do komunii w poszczerbionym pociskami starym kościele świętego Michała na Górnym Mokotowie. Wtedy jeszcze krzyże wisiały w szkole, katecheta ksiądz Szmidt przychodził na lekcje, a naukę zaczynaliśmy modlitwą. Ale nikt nam nie mówił, że więźą prymasa, dzieciątki księży stają przed sądami, a zdrajcy bywają też w sutannach. Dopiero kiedy dorosłem, poznałem wspaniałych ludzi, którzy tamtego lata siedzieli jeszcze w więzieniach.

Tamtego lata...

—Maciej Rosalak

# Oczy Ani z ZMP



**MAREK NOWAKOWSKI**  
pisarz

**A**nia była gruba i pogodna. Głowę miała dużą, twarz mięsistą, włosy czarne, kręcone, korpus długi, nogi krótkie. Nie była ładna, ale oczy miała piękne, wielkie i kiedy się śmiała, stawała się bardzo ładna, promieniowała. A śmiała się często, wynikało to z jej usposobienia.

W rocznicę rewolucji i innych świąt, także w dni akademii, masówek i zebrań paradowała po salach wykładowych i korytarzach uczelni w stroju organizacyjnym. Czerwony krawat, zielona koszula, którą wypychały wielkie piersi.

– O, idzie Róża Luksemburg! – mówili wtedy niektórzy szeptem.

Ania ideologię traktowała bardzo poważnie, tak że ta stała się jej Biblią. Ojciec Ani przed wojną był krawcem i komunistą, teraz komunistą i etatowym funkcjonariuszem partyjnym.

Bolek był chłopakiem średniego wzrostu, o szarej, ziemistej twarzy, policzki wpadnięte, rysy ostre, usta wąskie, blade, i włosy też koloru ziemistego, pasmami przylegające do czaszki. Z natury odznaczał się zapalczywością, zawziętością. Pochodził z robotniczej rodziny z Grochowa. Jego ojciec przed wojną był pepeesakiem i działaczem związkowym, w jego domu nadal mówiło się o Piłsudskim przed przewrotem majowym i po przewrocie. Starszy brat Bolka zginął w powstaniu. Siostra po chorobie Heinego-Medina poruszała się z pomocą kul, powłócząc nogami. W domu panowała smutna, ciężka atmosfera i ojciec mówił bez ogródek, że jest okupacja sowiecka.

Na naszym pierwszym roku Bolek był w mniejszości, która nie należała do ZMP. Natomiast Ania, aktywistka organizacji, wybrana po pierwszym semestrze do zarządu działającego

z rekomendacji zarządu uczelnianego, nieraz namawiała Bolka do podjęcia właściwej decyzji. Pochodzenie odpowiednie, syn proletariusza przecież, ponadto ze względu na pewne przymioty charakteru wydawał jej się odpowiednim kandydatem na działacza.

– Nie zachowuj się jak relikwida dawnej epoki – mówiła.

Bolek odmawiał uparcie przystąpienia do organizacji i często dyskutowali, nie przebijając w słowach.

– Szafujesz słowami bez pojęcia o ich sensie – replikował. – Co to znaczy relikwida? Ja jestem świadomy faktycznego stanu rzeczy.

Dalej wypowiadał się krytycznie o władzy w Polsce i hegemonii Związku Radzieckiego.

– Hegemonia! – sztychł. – Raczej zabór. Niebawem zostaniemy którąś tam republiką. To nam zafundowali.

Piękne oczy Ani ogromniały i stawały się wzburzone

jak toń jeziora w czasie burzy.

– Co ty wygadujesz! – zdołała wykrztusić w odpowiedzi.

Bolek był chłopakiem szczerym i nie krył się ze swymi poglądami. A argumentów miał w zanadrzu bez liku, nieraz w jego domu o tym mówiono. I taką wyliczała litanię krzywd i niegodziwości popełnionych przez władzę ludową i Rusków wobec Polski i Polaków, że kędzierzawe włosy Ani, gdyby mogły się wyprostować, stanęłyby na pewno na jej głowie. Wprost zatkał ją lawinowy monolog nieobliczalnego Bolka. Oczy dziwnie czyny zapłonęły świętym gniewem, ceglasty rumieniec zakwitł na jej policzkach.

– No wiesz! – odeszła oburzona.

Ale rozmawiali ze sobą często. Ciągnęło ich do siebie nieprzepraczone. Może odmienność miała taką moc przyciągania. Ale chyba było jeszcze coś więcej. Ania zdołała zaciągnąć Bolka na studentkę wieczorynkę zorganizowaną w jej domu. Zapalono świece, pili wino i Ania deklamowała z przejęciem „Magnitogorsk, czyli rozmowę z Janem” i „Ulicę Miłą”. Wyznała Bolkowi, że przed wojną jej ojciec mieszkał na podobnej ulicy, która nazywała się Pa- →



→Znaczek pocztowy wydany z okazji budowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie





## Oczy Ani z ZMP

Wia i ona tam przyszła na świat. Podczas tego towarzyskiego spotkania Bolek zachowywał się powściągliwie, ale grzecznie i nie wytrzymał dopiero wtedy, kiedy kolega Niedbalek zaintonował pieśń komsomolską z czasu wojny domowej „Od tajgi po brytyjskie morze Czerwonej Armii nikt nie zmoże”. Wyszli i zamknęli za sobą drzwi z trzaskiem. Niedbalek był zaskoczony i zastanawiał się głośno:

- To był bezsprzecznie ostentacyjny gest. Co on chciał przez to wyrazić?

Kiedyś, działo się to w budynku seminarium podczas przerwy w zajęciach, posłyszałem przypadkiem rozmowę Ani z Bolkem. Bolek mówił podniesionym głosem i trudno było go nie słyszeć. Ania słuchała cierpliwie, choć jej pierś falowała. Wreszcie powiedziała:

- Jednak wrogiem klasowym nie jesteś. Tylko pobłądziłeś po manowcach.

- Po manowcach! - powtórzył Bolek i roześmiał się. - A kto napadł na nas od wschodu? A kto czekał, aż powstanie się wykrawi do końca? Kto wywozi na białe niedźwiedzie? Kto rozwałił...

Tego pytania nie dokończył, Ania bowiem ścisnęła go mocno za rękę. Zwróciła się do nadchodzącego kolegi i zmieniła temat:

- No i jak? Już zaliczyłeś?

- Co? - nie rozumiał kolega Niedbalek, którego zwał podniesionym głosem Bolka, a jego czujność obudziły poszczególne, zagadkowe słowa.

- No, seminarium u tego piły, doktora Kozłowskiego!

- A, tak - rzekł Niedbalek. Był to reemigrant z Francji, tak samo jak Ania członkiem zarządu wydziałowego ZMP. Jego oczy zapłonęły teraz wilczym głodem łowcy wrogów klasowych.

Pozostał chwilę i odszedł, jakby zawiedziony.

- Przy nim nie mów o tym... - Ania zawahała się i powtórzyła: - ... o tym, co mówisz ze mną, rozumiesz?

-Marek Nowakowski

## Festiwal Młodzieży i Studentów

# Tańcząc w imię pokoju



GRZEGORZ ŁYŚ  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Takich dni - a zwłaszcza nocy - Warszawa po wojnie nigdy jeszcze nie przeżywała. W parku Skaryszewskim tańczono do białego rana oberki i kujawiaki, sambę, rumbę i bostona. Dopiero o świcie, jak relacjonował na gorąco „Sztandar Młodych”, „park olbrzymi i zielony, księżycowy, pustoszał. Ale pozostawały jeszcze grupki najbardziej rozbawionych. Jacyś Afrykańczycy z lekka podchmieleni śpiewali z Polakami „Góralu, czy ci nie żal”, a potem wykrzykiwali w swym niezrozumiałym dla nas języku „kenamacibo, decibo, tacibo”. Czarnoskórzy goście cieszyli się podczas festiwalu młodzieży

nadzwyczajnym powodzeniem. „Wczoraj, drugiego dnia festiwalu widziałem, jak na ławeczce w pobliżu pl. Unii dwie starsze panie przyjaźnie gwarzyły sobie z Murzynem” - donosił stołeczny dziennik. Taka pogawędka w innych okolicznościach mogłaby jeszcze niedawno skończyć się dla lekkomyślnych mieszkańców stolicy fatalnie - oskarżeniem o szpiegostwo. Ale, jako że powszechna szpiegomania mogła zaciążyć na atmosferze festiwalu i przynieść szkody propagandowe, zdecydowano się ją nieco powściągnąć. Władze bezpieczeństwa uchyliły w stosunku do zagranicznych gości festiwalowych zakaz wywożenia z kraju niewywołanych filmów fotograficznych. Wydano też pierwszy raz od lat pewną ilość niezbędnych delegatom planów stolicy. Takich rys - a także poważniejszych pęknięć - w obejmującym wszystkie dziedziny życia systemie panowania nad społeczeństwem pojawiło się w związku z festiwalem więcej. Przede wszystkim ustąpiło trochę, na te

kilkanaście dni, obezwładniające obywateli PRL i warszawiaków poczucie całkowitego odcięcia od świata.

- Rodzice zaprowadzili mnie na imprezę, której gwiazdą była brazylijska tancerka samby. W pewnej chwili zauważyła mnie w ścisłości pod estradą, przecisnęła się w moim kierunku przez tłum wielbicieli, dała mi autograf. Do tej pory otaczała mnie tylko szarzyzna. Nie wyobrażałem sobie, że może istnieć na świecie takie zjawisko. Jej urodę, wdzięk, kolor skóry i stroju, usmiech pamiętam do dzisiaj - wspomina jeden ze znanych warszawskich dziennikarzy, wówczas siedmioletni.

### Pociąg do egzotyki

Sympatia otaczająca zamorskich gości, zwłaszcza Hindusów w powiewnych szatach i turbanach oraz delegatów afrykańskich, miała być - jak dowodziły władze - wyrazem poparcia Polaków dla ich walki o wyzwolenie spod kolonialnego ucisku i jarzma kapitalistycznego. W rzeczywistości, jak

**Zamachy, aresztowania i okrutne wyroki** - oto metody walki komunistów

# Katolicy przeciw Kościołowi



FLIP MUSIAŁ  
historyk IPN Kraków

Ok 1953 miał być dla komunistów momentem decydującej rozprawy z Kościołem katolickim. Do działań przeciwko duchownym zaangażowano nie tylko aparat terrorku i partyjnych propagandystów, ale wykorzystano także środowiska katolickie.

Po likwidacji oporu zbrojnego

i politycznego komuniści z wielkim zaangażowaniem przystąpili do walki z Kościołem. By go osłabić, posługiwali się różnymi narzędziami. Zadania specjalne wykonywała bezpieka, dopuszczając się mordów na niewygodnych dla systemu kapłanach oraz przeprowadzając aresztowania tych, wobec których udało się zgromadzić materiał pozwalający na ich skazanie. Obok bezpieki do walki z Kościołem wykorzystywano aparat administracyjny: przejmowano na własność państwa majątki kościelne, rugowano religię ze szkół, ograniczano skalę budownictwa sakralnego, delegalizowano stowarzyszenia katolickie, odbierano możliwość działalno-

ści charytatywnej i postęgu duszpasterskiej, zamykano kolejne tytuły prasy katolickiej... Komuniści od początku zdawali sobie sprawę, że siła Kościoła tkwi w jego jedności. Dlatego równoległe ze wspomnianymi działaniami realizowali także plan rozbicia Kościoła i poróżnienia duchownych między sobą. Temu celowi służyło powołanie tzw. ruchu księży patriotów - kapłanów pozostających na usługach dyktatury. Z kolei w środowiskach laikatu utworzono serwilistyczny wobec władzy PAX (początkowo nazywany grupą Dziś i Jutro), na którego czele postawiono przedwojennego polityka radykalnej prawicy Bolesława Piaseckiego.

zwracali uwagę już wtedy odważniejsi publicyści, „ludzi ciągnęło głównie do egzotyki”. Spontanicznie nawiązywane na ulicach rozmowy i improwizowane dyskusje, prowadzone często niemal na migi, rzadko zatrącały o te kluczowe zagadnienia. Takiego obrotu sprawy władza, która wielkim nakładem sił i środków zorganizowała tę największą w PRL imprezę masową, z pewnością się nie spodziewała.

Kolejny, V Festiwal Młodzieży i Studentów, miał jak wszystkie poprzednie służyć sprawie pokoju i ugruntowania socjalizmu w świecie, a ponadto przekonać Polaków, że osiągnięcia budow-

nictwa socjalistycznego w PRL i panująca w niej wolność są przedmiotem powszechnej zazdrości za granicą. Ale przyjazd rzesz młodzieży postępowej do Warszawy – łącznie przybyło 25 tys. delegatów, w zdecydowanej większości z organizacji zrzeszonych w rządzonej przez komunistów i firmującej imprezę Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej – zamiast umocnić socjalizm w Polsce, najwyraźniej go osłabił. Już w trakcie wielomiesięcznych przygotowań pojawiły się niepokojące symptomy.

Nad organizacją festiwalu czuwał sekretariat KC PZPR, odbyło się w tej sprawie aż siedem posiedzeń. Po części wynikało to ze skali imprezy. Oprócz delegatów zagranicznych przewidywano udział w czterech kilkudniowych turach 150 tys. uczestników z kraju. Wymagało to m. in. zabezpieczenia 660 t mięsa i 750 tys. l piwa. Ale towarzyszy z najwyższych szczebli frasowała przede wszystkim kulejąca praca polityczna. Festiwal poprzedzały zakrojone na wielką skalę przedsięwzięcia ideologiczne, takie jak Gwiaździsta Sztafeta Festiwalowa, podczas której grupy aktywistów ZMP przemierzających kraj miały dotrzeć do każdej wsi, miasta i fabryki „z ogólnymi zasadami po-



ADM/PAP

♦ Egzotyczny taniec na bieżni Stadionu Dziesięciolecia

**Rzeczywistość  
wymknęła się spod  
kontroli.  
W miasteczkach  
festiwalowych, jak  
wynika z poufnych  
informacji, nagminnie  
dochodziło  
do alkoholowych  
i erotycznych ekscesów**

litycznymi, stawianymi przez organizację”. Powszechnie podejmowano festiwalowe zobowiązania produkcyjne – i to także w zaprzyjaźnionych krajach. Tak np. delegacja rumuńska przyjechała do Warszawy „za darmo”, pociągiem, który ciągnęła lokomotywa opalana węglem wydobytym w czynnie produkcyjnym przez jednego z delegatów, górnik. Niemniej jednak, jak stwierdzano w poufnych materiałach, większość aktywistów młodzieżowych interesowała się głównie stroną organizacyjną imprezy. Krótko mówiąc – szykowała się na wielką zabawę.

Z niecierpliwością czekali na festiwal młodzi artyści, widząc w nim okazję do zamanife-

stowania swych artystycznych wizji, dalekich od oficjalnego socrealizmu oraz możliwość skonfrontowania ich ze światem. Wielkie dni przeżywali zwłaszcza plastycy, którym przypadło przygotowanie oprawy plastycznej imprezy i udekorowanie Warszawy. Na murach pojawiły się kolorowe malowidła, których forma wyraźnie nieraz odstawała od obowiązujących wzorów. Henryk Tomaszewski i Wojciech Fangor namalowali wzdłuż Marszałkowskiej niezwykły mural, rodzaj fryzu o długości 400 m.

**Karnawał postępowy**

Po tygodniach nawałnicy propagandowej nadeszła ▶

z Kościołem. Towarzyszyła temu agresja propagandowa

Decydujące działania komunistów przewidzieli na rok 1953. Wcześniej przeprowadzili atak na katowicką kurię – zmuszając do opuszczenia diecezji tamtejszego ordynariusza i jego sufraganów. Jesienią 1952 roku ubecy weszli do budynków kurii krakowskiej. Przygotowano w ten sposób grunt przed ostateczną – jak wydawało się komunistom – rozgrywką. W styczniu 1953 roku przeprowadzili wielki propagandowy spektakl, jakim był tzw. proces kurii krakowskiej, w lutym wprowadzili dekret o obsadzeniu stanowisk kościelnych – odbierający prymasowi swobodę prowadzenia polityki personalnej, we wrześniu zrealizowali proces przeciwko bp. Czesławowi Kaczmarkowi – ordynariuszowi kieleckiemu, a wkrótce potem internowali prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego. Wszystkie te działania

wspierali agresywną kampanią propagandową, której celem miała być kompromitacja Kościoła i doprowadzenie do odwrócenia się od niego wiernych. Szpiegostwo, walka z ustrojem, przechowywanie broni i dewiz – takie wysuwano zarzuty.

**Chętni do wieszania**

Podstawową rolę w antykościelnej propagandzie przyznano sprawdzonym w dyspozycyjności wobec reżimu dziennikarzom. W czasie procesu kurii krakowskiej podstawowy tandem stanowili redaktorzy reżimowej „Trybuny Ludu” – Zygmunt Broniarek i Karol Małcużyński. Broniarek pisząc o dwóch oskarżonych w tym procesie ks. Józefie LeliŃto (wikarym z Rabki) i Michale Kowaliku (działacz podziemia narodowego) tłumaczył czytelnikom: „Kowalik, LeliŃto i im podobni to wyrzutki spoteczeń-

Oskarżeni zdradzali własny naród  
za „judaszowe srebrniki”  
wysługując się wywiadowi amerykańskiemu  
Proces bandy szpiegawskiej

♦ Tytuł artykułu w „Echu Krakowa”

stwa. Ale te wyrzutki zajmowały stanowiska w hierarchii kościelnej, miały swych protektorów i opiekunów w kurii arcybiskupiej, w episkopacie”. Bowiernym celem zarówno procesu kurii krakowskiej, jak i rozprawy przeciwko bp. Czesławowi Kaczmarkowi nie było skazanie oskarżonych – to można było zrealizować nawet w czasie tzw. procesu kiblowego, czyli zamkniętego dla publiczności, rozgrywanego w więziennych murach. W obydwu procesach chodziło o uderzenie w Kościół i hierarchię duchowną, o skompromitowanie episkopatu i osłabienie jego pozycji. Jednocześnie starano się ukazać duchownych jako narzędzie

„imperialistów”, a więc tłumaczono – jeśli idziecie za głosem Kościoła, działacie przeciwko swojej ojczyźnie. W czasie procesu kurii krakowskiej nakręcono film „Dokumenty zdrady” – cel nakręcenia filmu tłumaczył Broniarek: „pomoże [on] milionom ludzi zrozumieć całą ohydę metod imperializmu amerykańskiego, wykorzystującego religijne uczucia wielu wierzących dla zbrodniczych antypolskich celów”. Dziennikarze i reżimowe pisma to jednak, zdaniem władzy, za mała siła. Do potępienia oskarżonych i Kościoła nakłoniono literatów. Sławomir Mrozek przestrzegał: „nie ma zbrodni, której byśmy się ▶

## Festiwal Młodzieży i Studentów

### Tańcząc w imię pokoju

➤ wreszcie 31 lipca 1955 r. uroczysta chwila otwarcia festiwalu – na wybudowanym specjalnie na tę okazję Stadionie Dziesięciolecia. I od razu dzieć się zaczęły rzeczy niebywale. Oto na murawę stadionu wkraczają przyodziani w fantastyczne pióropusze ciemnoskórzy tancerze z łukami, odtwarzający myśliwską pantomimę. Za nimi na czele delegacji duńskiej podąża pod purpurowym baldachimem nagi król, bohater baśni Andersena, za którym młodzi Duńczycy niosą portret swego wielkiego rodaka. Delegacja bułgarska defiluje z ogromnym bukietem róż z ukrytym w nim rozpylaczem olejku różanego.

Tak dla Warszawy – wciąż jeszcze pełnej ruin, szarej, znikanej represjami i biedą – zaczął się karnawał. A karnawał – jak pisze Piotr Oseka w swym szkicu „Święto inne niż wszystkie. Propaganda i rzeczywistość V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie” – „jest ze swej natury antytotalitarny: stanowi symboliczne odwrócenie ustalonego porządku, ponadto eksponuje indywidualizm w miejsce kolektywizmu

– wszak każdy przebiera się według własnej woli i każdy inaczej; ubranego w maski tłumu nie da się kontrolować ani narzucić mu dyscypliny. W tym punkcie sierpniowe święto z asystemowego stało się zdecydowanie antysystemowe”.

Właśnie możliwość przybrania się w maskę lub przynajmniej kostium była w czasach powszechnej uniformizacji i inwigilacji szczególnie nęcąca. Wiesław Klimczak, w 1955 r. student filozofii UW, a dziś przewodniczący Komisji Historycznej Stowarzyszenia „Ordynacka”, przechowuje od pół wieku swoje zdjęcie z wielkiego balu na uniwersyteckim dziedzińcu.

– Niektórzy zagraniczni delegaci pojawili się w fantastycznych strojach, nieraz porozbierani tak, że obrażało to socjalistyczną moralność – wspomina. – Fascynująca była dla nas ich otwartość w kontaktach osobistych, jakis niepojęty luz. Nie wyobrażaliśmy sobie, że można się tak wygłupiać na ulicy albo zaczepić nieznajomego i zapytać go, jak się nazywa, co robi



ADM / PAB

➤ W parkach, na placach i skwerach odbyły się dziesiątki potańcówek

czy ma dzieci. To był niesamowity powiew inności, zaraz po najcięższym okresie stalinizmu, dwa lata po śmierci Stalina.

Warszawski karnawał był jednocześnie stalinowskim rytuałem. Każdemu z dni festiwalowych przypisano hasło polityczne, np. „Solidarność z młodzieżą krajów kolonialnych w jej walce o wolność” czy „Walczyliśmy przeciw odrodzeniu militarystki niemieckiej”. Odbywały się wiece, urządzano dyskusje ideologiczne. Ale i one często przekraczały przyjęte w PRL ramy.

– Zagraniczni delegaci to była prawie bez wyjątku młodzież lewicowa, „postępowa”. W tym, w każdym razie wśród studentów, sporo ideologicznie nawiedzonych. Ale byli przyzwyczajeni

ni do wolności i swobodnej krytyki. Pytali nas, dlaczego na uczelniach działa tylko jedna organizacja, w jakim celu zwalczamy religię i z jakich powodów nie wyjeżdżamy w świat. Mieli też o wiele większą wiedzę. Student filozofii, który, jak ja, nie czytał Sartre’a i nie miał pojęcia o egzystencjalizmie, nie był dla nich partnerem. Uświadomiliśmy sobie też podczas festiwalu, jakim kalectwem jest nieznanostwo obcych języków – podkreśla Klimczak.

Jednak ideologiczne spory i drętwa wiecowa mowa nie wytrzymywały porównania z innymi festiwalowymi atrakcjami. Takimi jak choćby wielka kawałkada cyrkowa: „na platformie radzieckiego samochodu wiezio-

## Zamachy, aresztowania i okrutne wyroki – oto metody walki komunistów z Kościołem. Towarzyszyła temu Katolicy przeciw Kościołowi

➤ po nich nie mogli spodziewać. Zaciekłość niedobitków będzie tym większa, tym bardziej będą się upodabniać do esesmanów, do rycerzy płonącego krzyża – Ku-Klux-Klanu, do brunatnych i czarnych koszul – występując w tym samym co esesmani, krzyżowcy, koszule i inni falangiści interesie”.

Aby przekonać nieprzekonanych, zagoniono inteligentów do potępienia „zdraczków ojczyzny”, którzy „uprawiali – za amerykańskie pieniądze – szpiegostwo i dywersję”. Taką rezolucję w lutym 1953 roku podpisało 53 członków krakowskiego Związku Literatów Polskich, m.in.: Jan Błoński, Karol Bunsch, Kornel Filipowicz, Andrzej Kijowski, Jalu Kurek, Henryk Markiewicz, Sławomir Mrozek, Julian Przyboś, Tade-



usz Śliwiak, Maciej Stomczyński i Wistawa Szymborska. Podobne rezolucje powstawały w całym kraju, wyrazy potępienia wychodziły spod piór m.in. Leona Kruczkowskiego, Arkadego Fiedlera, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Gustawa Morcinka czy Wilhelma Szewczyka.

W raportach bezpieki donoszono: „Nastroje w związku z procesem księży są wśród

➤ Zdjęcia aresztowanego przez UB ks. Józefa Lelity

dziennikarzy i literatów dość jednomyślnie wrogie oskarżonym, w ogóle zaś cała ta sprawa nie absorbuje tych ludzi tak, jak można by się było spodziewać. Jan Jaźwiec wyraził się, że chętnie by się zgłosił na ochotnika do wieszania księdza Brzyckiego”. Natomiast: „Stomczyński Maciej utrzymywał, że wszyscy są wariaci stycycka, i jest oburzony na swobodę oskarżonych, którzy zdają się nie

widzieć przestępstwa w uprawianiu przez siebie szpiegostwa”. Konfident o ps. Skawiński donosił bezpiece o spotkaniu w świetlicy Związku Literatów Polskich w Krakowie: „Widać było wśród tego środowiska pewną wewnętrzną aprobatę kary, jaka spotkała szpiegów. Rozmowy o procesie prowadzili literaci Stomczyński Maciej, Pleśniarowicz Jerzy, Kwiatkowska Halina, Szpalski Karol, Promiński Marian, Hordyński Jerzy, Stefan i Ewa Otwinowscy. Na ogół wypowiedzi były pozytywne”.

Entuzjazm dla działań komunistycznego reżimu próbował ostudzić jedynie katolicki publicysta Stefan Kisielewski, który kpił, że za takie wiadomości, jakie przekazywali szpiedzy w Ameryce, dostałby w dzienni-



no niedźwiedzie, jeden z nich zeskokczył, wsiadł na trzykołowy rower – i pojechał! Powszechną uwagę zwracał polski sztucznik w góralskim stroju, który stał na głowie, a nogami wprawił w ruch ogromną butelkę. W węgierskim samochodzie jechała mała, bardzo elegancka małpeczka w różowym atlasowym ubranku”. Codziennie przez bite dwa tygodnie odbywały się w stolicy dziesiątki imprez – koncerty galowe i narodowe, konkursy artystyczne, wycieczki statkiem po Wiśle, ogniska, nauka zagranicznych tańców i języków, rewie mody, widowiska cyrkowe, uliczne parady. Przede wszystkim zaś tańczono – na placu Defilad, w parkach, nad Wisłą.

### Usta twoje – wiśnie słodkie

– Lato było wspaniałe, upalne. Żyło się nocami – wspomina Krzysztof Kowalewski, w owym czasie licealista przygotowujący się dopiero do egzaminów do szkoły teatralnej. – Najczęściej chodziłem pod Pałac Kultury, tam najwięcej się działo. W jednym miejscu występowali egzotyczni tancerze, w innym śpiewano przy gitarze. Zabawne było oglądać różnych warszawskich pijaczków, którzy próbowali bratać się z delegatami. Ale w sumie panowała dość roman-

tyczna atmosfera. Uczucie, że przyszło do nas, żyjących w komunistycznej martwocie, całe bogactwo świata. Ludzie zachowywali się całkowicie spontanicznie, jak nigdy przedtem. Władza nie miała szans, żeby nad tym zapanować.

Jak donosił z satysfakcją jeden z dzienników, pewien arabski aktywista nauczył się słów

**Warszawski karnawał był jednocześnie stalinowskim rytuałem. Każdemu z dni festiwalowych przypisano hasło polityczne, np. „Solidarność z młodzieżą krajów kolonialnych w jej walce o wolność”**

polskiej piosenki i namawiał na spotkane delegatki: „Usta twoje – wiśnie słodkie, oczy twoje – polne chabry. Wybierz, wybierz mnie do tańca, dziewczyno z Warszawy”.

Jednym z najważniejszych ce-

czy niepodległościowych i wiernych Kościołowi duchownych mordowano i zamykano w murach Wronek i Rawicza. Pisał: „[...] ludowa ojczyzna przywróciła godność milionom prostych ludzi, w olbrzymiej większości wierzących, przekraczając raz na zawsze stosunki społeczne [...] i buduje w niezwykle trudnych warunkach powojennego życia podstawy lepszego bytu”. Odnosząc się zaś do procesu, tłumaczył: „...ku tej szkodliwej działalności kierowały ks. bp. Kaczmarski i współoskarżonych poglądy prowadzące do ułóżsamiania wiary ze wsteczną postawą społeczną, a dobra Kościoła z trwałością i interesem ustroju kapitalistycznego. Z tego stanowiska wynikało związanie się z imperialistyczną i nastawioną na wojnę polityką rządu Stanów Zjednoczonych”. Po czym dodawał: „...proces ks. bp. Kaczmarski udowodnił rów-



ADM/PAP

♦ Zawierano przyjaźnie niekoniernie ideologiczne

łów festiwalu było, traktowane na równi ze zobowiązaniami produkcyjnymi, umacnianie ideowej przyjaźni między przedstawicielami młodzieży postępowej. W scenariuszu imprezy przewidziano nawet „ceremoniał zaprzyjaźniania się” – z udziałem grup co najmniej trzyosobowych. Możliwości zawarcia przyjaźni niekoniecznie ideologicznej między dwojgiem ludzi w ogóle nie brano pod uwagę. I tu rzeczywistość wymknęła się spod kontroli. W miasteczkach festiwalowych, jak wynika z poufnych informacji, nagminnie dochodziło do alkoholowych i erotycznych ekscesów. W prawobrzeżnej Warszawie można jeszcze spotkać paru rodaków w sile wieku, wy-



ADM/PAP

♦ Defilada z godłem festiwalu

różniących się ciemnym kolorem skóry i mówiących najczystsą praską mową.

PRL zyskała dzięki festiwalowi wielu nowych obywateli. Straciła – znacznie więcej. Na próżno dowodził w „Sztandarze Młodych” Kazimierz Koźniewski: „Szczekaczka z Monachium błaga naszą młodzież, żeby tylko tańczyła. Jak najwięcej tańczyła. Wierzą, że zatańczy się istotną treść festiwalu. Nie, sensu tego się nie zatańczy, nawet najdłużej trwającym tańcem. (...) W Warszawie tańczy się bowiem w imię czegoś i przeciw czemuś”. Ale mleko już się rozlało. Żelaznej kurtyny, raz uchylonej, nigdy później nie dało się do końca opuścić.

—Grzegorz Łys

agresja propagandowa

kach najwyżej 30 centów za szpaltę”.

### Cios z wnętrza

Najsukuteczniejszą kompromitację Kościoła zapewniali jednak głosy środowisk katolickich. Czyli tych osób, które cieszyły się największym zaufaniem wierzących. Komuniści – jak zwykle – mogli liczyć na wsparcie PAX. Słowa potępiania dla duchownych drukowano na szpaltach dziennika „Słowo Powszechne” i „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego” („WTK”). Po procesie przeciwko bp. Czesławowi Kaczmarskiemu Tadeusz Mazowiecki – redaktor naczelny „WTK” – przypuścił atak na biskupa. Liczący wówczas 26 lat redaktor, z PAX był związany od 1949 roku. Indoktrynując czytelników, zdawał się nie uważać, że żyje w państwie totalitarnym, w którym działa-

niez noacnie, i to nie po raz pierwszy, jak dalece imperializm amerykański, pragnący przy pomocy nowej wojny, a więc śmierci milionów ludzi, narzucić panowanie swojego ustroju wyzysku i krzywdy społecznej krajom, które obraty nową drogą dziejową, usiłuje różnymi drogami oddziaływać na duchowieństwo oraz ludzi wierzących i kierować ich na drogę walki z własną ojczyzną, stanowiącą wspólne dobro wszystkich obywateli”. Wreszcie red. Mazowiecki konkludował: „wierzymy bowiem najgłębiej [jako katolicy – przyp. F.M.], że nawet najbardziej bolesne i tragiczne pomyłki nie mogą zmienić faktu, że przyszłość należy do ustroju społecznego, w którym żyjemy, i że w tej przyszłości Kościół znajdzie właściwe swojej misji religijnej miejsce, a ludzie wierzący

na równi z ludźmi innych światopoglądów będą tej przyszłości współtwórcami”.

### Na straży Konstytucji PRL

W najtrudniejszej sytuacji znalazł się „Tygodnik Powszechny”. Uchodził w tym czasie za jedyny opozycyjny periodyk. Zarazem redaktorzy zdawali sobie sprawę, że ceną za wydawanie „Tygodnika” jest jego łagodna opozycyjność, a więc taka, która nie podważa legalności komunistycznej władzy. Wyroku w procesie kurii krakowskiej wydawany w Krakowie tygodnik nie mógł pominąć milczeniem. Mimo wszystko opublikowany tekst – choć utrzymany w tonie lojalności wobec PRL – jest niezwykle łagodny w porównaniu z paksowskimi paszkwilami: „[...] Zawsze ilekroć ludzie, reprezentujący w mniejszej lub większej mierze autorytet Ko-



## Kalendarium



✦ **Jarosław Szarek**  
historyk,  
Oddział IPN  
w Krakowie

**27 STYCZNIA** – Zapadł wyrok w tzw. procesie kurii krakowskiej. Trzech oskarżonych skazano na kary śmierci, zamienione na dożywocie: ks. Józefa Leleń, Edwarda Chachlicę i Michała Kowalika.

Procesowi towarzyszyła zmasowana akcja propagandowa przedstawiająca duchowieństwo jako „reakcyjną agenturę Watykanu” i „imperialistycznych szpiegów”.

**24 LUTEGO** – W warszawskim więzieniu dokonano zbrodni sądowej, mordując gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, m.in. organizatora i szefa Kierownictwa Dywersji (KEDYW) Komendy Głównej Armii Krajowej, a później zastępcę komendanta głównego AK. W ostatniej rozmowie z żoną mówił: „Pamiętaj,

1953

## Mordy sądowe w Polsce 1944 – 1956

## Osiem tysięcy wyroków śmierci



**DR HAB. KRZYSZTOF SZWAGRZYK**  
IPN Wrocław

Przez kilkadziesiąt lat władze komunistyczne w Polsce skutecznie ukrywały wszelkie informacje o orzeczonych w pierwszym powojennym dziesięcioleciu wyrokach śmierci. Szczątkowe dane statystyczne na ten temat pojawiły się dopiero po 1989 r. W podjętej wówczas publicznej dyskusji – z różnym skutkiem – próbowano podsumować liczby kar śmierci zapadłych przed sądami wojskowymi i powszechnymi. Początkowe szacunki mówiły o ok. 2,5 tys. najwyższych wyroków orzeczonych w sprawach politycznych; późniejsze, z 1997 r. już o ok. 4,4 tys. wyroków śmierci (wykonano ok. 70 proc., tj. ok. 3 tys.).

Według najnowszych wyników badań prowadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej, w latach 1944 – 1956 orzeczono w Polsce ponad 8 tys. wyroków śmierci. Aż 5650 z nich zapadło przed sądami wojskowymi (wykonano 2810 – 49,7 proc.). Większość wyroków śmierci orzeczono i wykonano w latach 1944 – 1948.

Przed 1939 r. możliwość zastosowania wobec oskarżonego najwyższego wymiaru kary przewidziano jedynie w pięciu przypadkach. W zmienionych realiach politycznych Polski po 1944 r., prawo stało się jednym z najważniejszych środków represji. Poprzez ustawodawstwo specjalne zaostrzono politykę karną w stosunku do rzeczywistych i domniemyanych form opozycji w nieznanym wcześniej w polskim prawodawstwie kształcie i zakresie (karę śmierci przewidziano w blisko 40 artykułach).

Szczególną rolę w stosowaniu zbrodniczego prawa spełniał niezwykle rozbudowany i posiadający kompetencje sądenia osób cywilnych wojskowy wymiar sprawiedliwości. Największą liczbę wyroków śmierci orzekły ustanowione na początku 1946 r. wojskowe sądy rejonowe (WSR). Wśród nich prawie jedna piąta wszystkich kar przypadła na WSR w Warszawie. Po nim kilkaset wyroków śmierci orzekały także WSR w Krakowie, Wrocławiu, Rzeszowie, Lublinie i Białymstoku (po ok. 250 – 400 kar śmierci).

Szacuje się, że blisko połowa skazanych, którzy zdaniem komunistycznego sądu zasługiwali jedynie na fizyczną likwidację, należała do organizacji niepodległościowych, a liczba rozstrzelanych i powieszonych po wojnie członków podziemia jest wielokrotnie wyższa od liczby straconych w Polsce hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

## Zamachy, aresztowania i okrutne wyroki – oto metody walki komunistów z Kościołem

## Katolicy przeciw Kościołowi

✦ **Ordynariusz kielecki biskup Czesław Kaczmarek** podczas rozprawy sądowej



→ **ściola**, dopuszczali się czynów sprzecznych z prawem karnym i interesem państwa, Kościół narażony był na wielkie straty. Społeczeństwo katolickie dążyć musi do kategorycznego wyeliminowania tego rodzaju niebezpieczeństw. [...]” Ale w 1953 roku, po tym jak „Tygodnik Powszechny” odmówił zamieszczenia tekstu ku czci zmarłego Stalina, komuni-

ści doprowadzili do zmian w redakcji pisma – usunięto dotychczasowego redaktora naczelnego Jerzego Turowicza i jego zespół, a tytuł został przejęty przez działaczy związanych z PAX. Po procesie przeciwko bp. Kaczmarkowi Jan Dobraczyński i Mieczysław Kurzyzna opublikowali, podobnie jak wcześniej Mazowiecki, tekst pf. „Wnioski”. Twierdzili, że „[...]

surowo osądzać trzeba drogę ks. biskupa Kaczmarka, która osłabiła jedność narodu i służyła tym, którzy – odbudowując Wehrmacht – wskazali mu drogę na Wschód, a więc przede wszystkim na Polskę [...] Pójdziemy jako katolicy drogą polskiej racji stanu, z pełną świadomością, że zejście z niej musiałyby doprowadzić do krańcowych konsekwencji, do współdziałania z najbardziej zaciętkimi wrogami narodu polskiego”.

„Polską racją stanu” dla wywodzących się z PAX redaktorów „Tygodnika Powszechnego” była lojalność wobec komunistycznego reżimu, do której starali się przekonać czytelników pisma – w części nie do końca świadomych zmian personalnych i ideowych, jakie komuniści

przeprowadzili w redakcji.

Postawa działaczy katolickich, którzy dali się wykorzystywać w antykościelnej kampanii, z pewnością miała znaczenie dla uwiarygodnienia obydwu procesów, a zarazem działań komunistów. Lojalizm tych środowiska katolickie był tym skuteczniejszy, że zadany z wnętrza, dlatego w kolejnych latach kard. Stefan Wyszyński z dużą rezerwą traktował inicjatywę katolickie tzw. łagodnej opozycji, w której znalazły się m.in. osoby zaangażowane w antykościelną nagonkę z 1953 roku.

–Filip Musiał



**Luty 1953 roku.** – Tu mi kaktus wyrośnie, jak się na studia ta dostanie!

# AK na widelcu

**BARBARA WACHOWICZ**

*pisarka, dokumentalistka Szarych Szeregów, autorka m.in. pięcioletniego cyklu „Wierna rzeka harcerstwa”*

Uciekliśmy na węgry. Garstka dzieci żołnierzy Armii Krajowej. Chodziliśmy do szkoły noszącej dumne imię Adama Mickiewicza w Piastowie pod Warszawą. Tym samym, w którym Druh Aleksander Kamiński pisał swe „Kamienie na szaniec”, o czym wówczas nie mieliśmy pojęcia, na kartach tej niewielkiej książeczki szukając odpowiedzi, jak mamy żyć.

Było szaro, buro, beznadziejnie. Każdy samochód stający przed domem przejmował grozę – może już idą po Rodziców, którzy się nie ujawnili...

Na węgry pomknęliśmy ku Pęcicom i w kojącym cieniu drzew nagle pojawił się kamienny orzeł wznoszący skrzydła do lotu na kamiennym półkolu nad czarnym napisem „Polegli na polu chwały 2 VIII 1944”. Nazwiska. Pseudonimy. Lata poległych. Bogusław, Orzeł, Jowisz, Gryf, Soplica, Zajączek... Lat 18, 17, 14! Tyle, ile mieliśmy wówczas. Takie było nasze pierwsze spotkanie z harcerzami 2. plutonu 3. Kompanii Batalionu „Zośka”.

– Oni wiedzieli, za co giną i dlaczego żyją! – powiedział twardo Stefan, dowódca naszej gromadki. – Amy?

Od tamtego dnia staliśmy się strażnikami grobów w Pęcicach.

Ojciec Stefana walczył w Powstaniu, z więzienia po wojnie wyszedł z gruźlicą, umierał... Z moim ojczymem – porucznikiem „Nirwanem” słuchaliśmy procesów generała Fieldorfa, Krzyżanowskiego, Tatara...

Był w naszej grupie Hugon – wrażliwy muzyk, i mały Ryś, który zwinnie na dziecinnej drukarni wybijał ulotki: „Żądamy sprawiedliwości dla żołnierzy Armii Krajowej!”. Wpadkę spowodowały problemy z ortografią. Konspirator, który miał tenże długawy napis umieścić w tunelu kolejowym (bo jeśli Alek pod nosem Szwabów mógł na-



►W rocznicę powstania warszawskiego Autorka spotyka się zawsze z harcerzami

писаć na murach Muzeum Narodowego: „Ludu Warszawy! Jam tu – Kiliński Jan”, to my nie możemy być gorsi!) – stał, biedota, z kubelkiem farby i ociekającym pędzlem i dumiał, gdzie „ż”, a gdzie „rz”, w tych „żołnierzach”. Tak go zdybano.

13- i 15-letni skazańcy wylądowali w kazamatach UB we Włochach.

**W marcu zgąsło słońce narodów  
– umarł towarzysz  
Josif Wissarionowicz Stalin.  
Odsiedzieli chyba niecały rok**

Podczas rewizji ubek potraźną zdobnym w monogram widelcem ocalonym z wyprawy mojej Babuni, Anny Kuleszanki: – O! „AK” to nawet na widelcu mają!

Lutowego dnia 1953 roku odbył się pokazowy sąd w szkole z udziałem generalicji ZMP-owskiej.

– Ci bandyci – zaprezentowała hoża ZMP-ówka z Pruszkowa – chcieli wysadzić kolejkę, w której wasi rodzice jeżdżą do pracy. Ci bandyci spalili sterty zboża w PGR-ach...

Ci bandyci chcieli siłą obalić ustrój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!...

Bandyci mieli być osądzeni przez kolektyw szkolnych kolegów. Demokratycznie. Podnio-

śła się ręka. Bandyci zamarli! Monika Karłowicz. Najlepsza uczennica. Maturzystka. Niewielka blondyneczka. Schludniutka i grzeczna.

ZMP i UB z aprobatą skinęło głowami... I Monika wygłosiła najwspanialszą mowę obrończą opartą w całości na argumentach poczerpniętych z... „Poematu pedagogicznego” Makarenki!

Otrząsnąwszy się z osłupienia hoża ZMP-ówka zaskrzeczała: – Proszę natychmiast odebrać jej głos!

– O, przepraszam! – zadzwieczał sopranik grzecznie. – Paragraf taki to a taki Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej etc. etc.

We wrzaskach hożej: – Tu mi kaktus wyrośnie, jak się na studia ta dostanie! – bandyci zostali wyprowadzeni, nie potępieni...

Chłopcy poszli do poprawczaków, dziewczęta pod nadzór milicji. Ale był to luty 1953 roku i w marcu zgąsło słońce narodów – umarł towarzysz Josif Wissarionowicz Stalin. Odsiedzieli chyba niecały rok. Nie wiem, czy hożej kaktus wyrósł. Monika dostała się na matematykę i dziś jest sławą, profesorem. Niestety – w Ameryce. Myślny na studia się nie dostali. Chociaż to już był Październik 1956. Ale jakoś każde z nas swe miejsce pracy odnalazło i do dziś staramy się pełnić służbę – z pamięcią o Tamtych.

Druh Kamiński podpisał mi „Kamienie” na premierze „Akcji pod Arsenalem” 13 lutego 1978 – „Barbarze, w której życiu ta książka odegrała pewną rolę”.

►abyś nie prosiła ich o łaskę, zabraniam tego”.

**5 marca** – W dniu śmierci Stalina na wyspę Bornholm zbiegł na myśliwcu ppor. pil. Franciszek Jarecki. Przed mikrofonami Radia Wolna Europa mówił o atmosferze życia w PRL: „Od ósmego roku życia żyłem na zmianę pod niemiecką i sowiecką okupacją (...) byłem w partii, byłem agitatorem (...) Musiałem na każdym kroku kłamać...”. Kilka tygodni później podobnej akcji dokonał ppor. pil. Zdzisław Jaźwiński.

Informacje o tych ucieczkach stały się sensacją i ukazywały się na czołówkach światowej prasy.

**7 MARCA** – Dla uczczenia śmierci Stalina (5 marca) Katowice przemianowano na Stalinogród, a Pałacowi Kultury i Nauki nadano jego imię. Pisarze i artyści „uczciłi” śmierć sowieckiego zbrodniarza licznymi utworami, m.in.

„Dzisiaj słońce jest żałobną chorągwią / Umarł Stalin...” – pisał Konstanty Ildefons Gaczyński, a Jerzy Ficowski pytał:

„Czyś mi ojcem był moim rodzonym, Że stanąłem jak wryty / W tym dniu zimnym i nagle zgaszonym...”.

natomiast Artur Międzyrzecki wieszczł: „Stalin. Duma dni naszych. Największy z ludzi na ziemi. Wrócił nam wolność (...)

Odeszli Stalin i Lenin, Ale nie umrą nigdy”, dla Marii Dąbrowskiej „Przeostał bic serca męza olbrzymiej miary...”.

Redakcja „Tygodnika Powszechnego” zamieściła żałobny tekst poświęcony Stalinowi, ale odmówiła umieszczenia jego fotografii na pierwszej stronie.

Pismo zostało odebrane redakcji i przekazane Stowarzyszeniu PAX.

**13 MARCA** – W sowieckim więzieniu zmarł Jan Stanisław Jankowski, delegat Rządu RP na Kraj, skazany w moskiewskim

1953

1953

→ procesie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w 1945 roku.

**8 MAJA** – W związku z represjami wobec Kościół, ingerowaniem w jego politykę personalną oraz łamaniem porozumienia z 1950 roku, episkopat Polski wystosował pismo do Bolesława Bieruła kończące się słowami „Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno. Non possumus!”. Memoriat stał się jednym z powodów aresztowania prymasa Polski.

**21 MAJA** – Ze Związku Literatów Polskich wyrzucano poznańskiego niepokornego poetę Wojciecha Bańkę, wcześniej umieszczonego w zakładzie psychiatrycznym. Pobyt w „psychuszcze” – często stosowany wobec dysydentów w Związku Sowieckim – był jedną z form represji, w PRL należał jednak do wyjątków.

**5 LIPCA** – Grupa operacyjna bezpieczeństwa we wsi Niedziałki pod Mławą stoczyła walkę z siedmioosobowym oddziałem por. Wacława Grabowskiego „Puszczaka”, w walce poległ wszyscy jego żołnierze.

**22 WRZEŚNIA** – W pokazowym procesie w Warszawie skazano na 12 lat więzienia biskupa kieleckiego ks. Czesława Kaczmarka. Był torturowany i sądzony jako „wróg ludu, faszysta i szpieg Watykanu”.

Po zwolnieniu w 1955 roku spotkał się ze swym adwokatem dr. Wacławem Bińnerem, który wspominał: „Gdy przyjechałem do klasztoru, wyszedł jakiś staruszek: siwy, bezzębny, w jakiejś skromnej sutannie, pomarszczony... i zapytałam go: czy nie mógłbym się widzieć z ks. bp. Kaczmakiem? – ależ to ja jestem! – powiada. W takim stanie widziałem go po wyjściu z więzienia”.

**26 WRZEŚNIA** – W Warszawie UB aresztował prymasa Polski ks. kard. →

# Sowieci do domu!



**KRZYSZTOF MASŁOWSKI**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

**Z**e sławnego Października '56 Paweł Dąbek, tata mojego kolegi Wojtka, najlepiej zapamiętał hasło skandowane na wiecach jak Polska długa i szeroka: „Rokossowski – chuj stalinowski”. A zanurzając się we wspomnieniach, nie omieszkiał zadawać zagadek: „Jaki był najtrwalszy efekt 56 roku?”. Prawidłowa odpowiedź brzmiała: „ZOMO – Zmotoryzowane Odwoływanie Milicji Obywatelskiej”, które powołano w grudniu owego roku po tym, jak w Szczecinie lud pracujący usiłował dodać aneks do Października, urządzając manifestację pod hasłem „Sowieci do domu”. Siły porządkowe broniły manifestantom dostępu do konsulatu ZSRR, ale nie obroniły. Towarzysz Wiesław dostał furii i ZOMO ciałem się stało.

Dąbekma Październik '56 we wdzięcznej pamięci. Być może gdyby nie tamte wydarzenia, do końca życia klepałby biedę, dusząc się z rodziną w małym mieszkanku w bloku. Wtedy pracował jako mechanik w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu, a Żerań był na ustach wszystkich, gdyż to uzbrojeni robotnicy tego zakładu mieli powstrzymać zmierzające na Warszawę z Bornego-Sulimowa, Żagania i Bolesławca kolumny wojsk sowieckich.

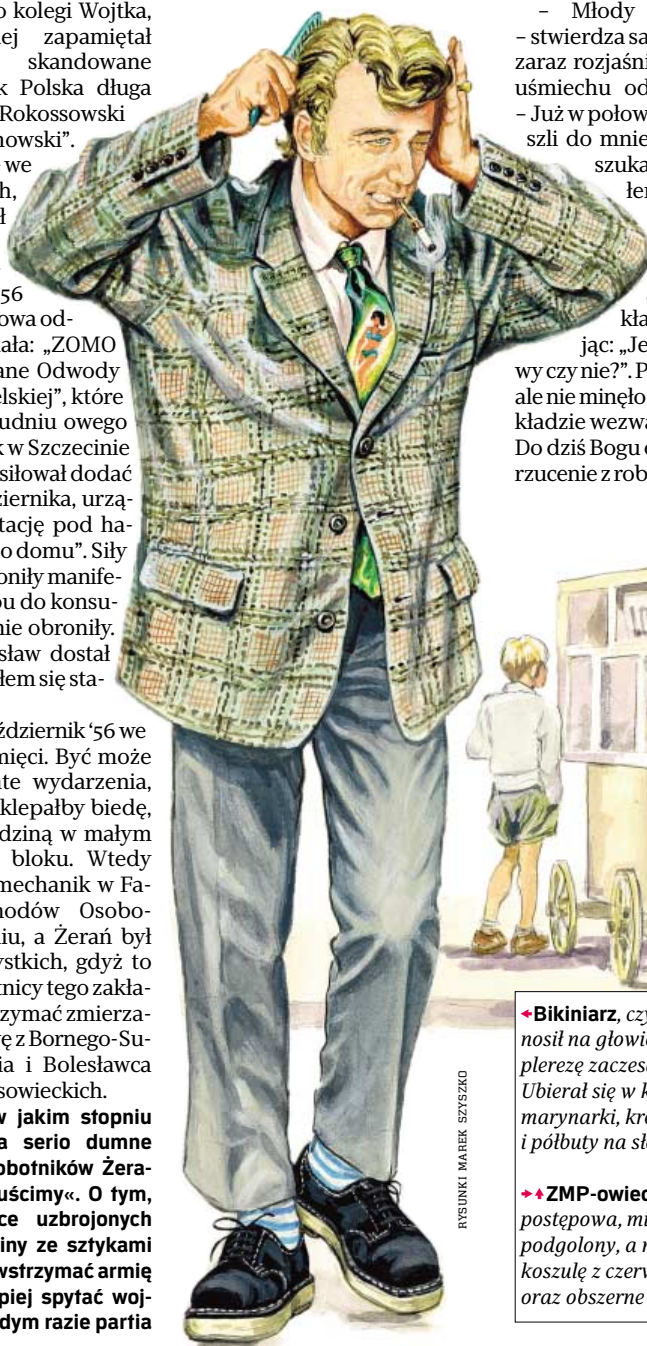
„Nie wiem, w jakim stopniu można brać na serio dumne oświadczenie robotników Żerania: „Nie przepuścimy«. O tym, czy trzy tysiące uzbrojonych w ręczne karabiny ze sztykami jest w stanie powstrzymać armię sowiecką, najlepiej spytać wojskowych. W każdym razie partia

rozegrała swój taktyczny manewr bezbłędnie z punktu widowiska i sceny teatralnej; dano ludziom poczucie, iż dokonali czegoś, co stanowi istotny punkt zwrotny w dziejach narodu”.

Stefan Staszewski, ówczesny I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, utrzymywał, że robotnikom przydzielono z KBW 800 sztuk broni, parę karabinów maszynowych i granaty.

Paweł Dąbek śmieje się: pamiętam karabiny straży przemysłowej, przygotowywane koktajle Mołotowa, no i swój nagan. Historia Dąbkowego nagana stała się rodzinną legendą. Pan Paweł do końca nie wie, skąd ten rewolwer wziął się u niego w domu. Był już. Kiedy na Żeraniu rewolucyjne nastroje dosięgnęły zenitu, wsadził go do kieszeni i pochwalili się kolegom, mówiąc, że jakby co, to jest gotów...

– Młody byłem i głupi – stwierdza samokrytycznie, by zaraz rozjaśnić się w szczerym uśmiechu od ucha do ucha. – Już w połowie listopada przyszli do mnie i zrobili rewizję, szukając broni. No, byłem głupi, ale nie aż tak. Na milicji powiedziałem, że to był straszak, a gdy cisnęli, rozkładałem ręce, pytając: „Jest dowód rzeczowy czy nie?”. Potrzymali i puścili, ale nie minęło wiele czasu i w zakładzie wezwano mnie do kadr. Do dziś Bogu dziękuję za to wyrzucenie z roboty.



RYŚUNKI MARIEK SZYSZAKO

♦ **Bikiniarz**, czyli siła wsteczna, nosił na głowie wymyślną plerzę z zaczesaną w „jaskółkę”. Ubierał się w kraciaste marynarki, krótkie spodnie i półbuty na słoninie

♦♦ **ZMP-owiec**, czyli siła postępowca, miał czerep podgolony, a nosił zieloną koszulę z czerwonym krawatem oraz obszerne spodnie





Żona trochę popłakała, pomartwiła się, pan Paweł jednak postanowił wówczas wziąć los w swoje ręce. Zatrudnił się u prywatniarza, a w 1961 roku otworzył na Pradze własny zakład naprawy samochodów. Gdy klienci z roku na rok coraz bardziej złorzeczyli na Gomułkę, pytał ich złośliwie: - A kto wiwatował „Wiesław, Wiesław”?

- Pan nie wiwatował?

- Krótko. Po sławnym wiecu 24 października nie wszyscy ludzie rozeszli się do domów. Ciemno już było, noc, gdy dużą grupą poszliśmy pod „Biały Dom”, po drodze do ambasady sowieckiej, i wywoaliśmy go. Wyszedł na balkon i powtórzył swoje: „Idźcie do domu, dość wiewcowania”, a gdy zaczęliśmy gwizdać, pokazał ręką na pobliski MPIK udekorowany transparentami w rodzaju „Powstańcy w Budapeszcie proszą o krew” i powiedział: „Przeczytajcie tamte napisy”. Zły był jak jasny piorun.

„Nie wiem czego, i na jakiej podstawie, ludzie spodziewali się po Październiku i czy upoważniają ich do tego jedenastoletnie doświadczenie i bliskość granicy sowieckiej. Być może iż działo się to na zasadzie wiary w jednego człowieka: we Władysława Gomułkę. Być może, iż wierzone, że człowiek, który cierpiat i był więźniem swych współwyznawców, rządzić będzie nami, nie zapominając o tym, co sam przeżył i przecierpiał. Sam Władysław Gomułka, wkrótce po dojeździe do władzy, oświadczył w jednym ze swych przemówień, iż niemożliwe jest szybkie podniesienie stopy życiowej, gdyż po prostu nie ma czym płacić. Mówił

przy tym o kolosalnych zadłużeniach Polski; o katastrofalnym stanie gospodarki narodowej; nie zapominając dodać, że Związek Radziecki wspaniałomyślnie zrezygnował z części swych roszczeń w stosunku do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Nie słuchano jednak wystarczająco uważnie jego słów; kiedy jechał do Moskwy, tłumy zebrane na dworcach ryczały radośnie na jego widok, błagając go jednocześnie, aby zabrał ze sobą na wszelki wypadek suchy prowiant i dając mu dobrą radę, która w owym czasie stała się hasłem narodowym: »Wiesiek, trzymaj się«. I zupełnie nie pamiętano, iż człowiek ten jest komunistą, prawdopodobnie najbardziej zaciętym i twardym i nieustępliwym”.

- Nagwizdaliśmy się wtedy - opowiada Paweł Dąbek. - A najgłośniej gwizdał Leszek Goździk, do mikrofonu na Politechnice, żeby uciszyć tłum krzyczący „Ruskie do domu” czy „Rokossowski na Sybir”. I uspokoił się, wielki miał mir Goździk, nasz zakładowy sekretarz, który

opowiadał o radach robotniczych, jugosłowiańskim modelu socjalizmu, równoprawnych stosunkach z Sowiecami. Aż go w 1959 roku wywalili z partii i aż nad morze wyjechał, gdzie został rybakim.

Pan Dąbek pamięta też, że był wśród tych robotników, którzy pojechali rozmawiać z żołnierzami - polskimi - także z m i e r z a j ą c y m i w kierunku stolicy. To były oddziały z Okręgu Pomorskiego LWP, od generała Huszczy. Kompletnie zdeorientowane, z kim mają się bić i kogo bronić.

- Burdel był niesamowity - opowiada pan Paweł. - Trąbiono wokół, że KBW jest z nami, ale ambasadę sowiecką to oni chronili. Bano się prowokacji, to prawda.

Atmosfera była świąteczna, ludzie wiewcowali, wiwatowali i śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła”. A gdy w połowie listopada Władysław Gomułka pojechał do Moskwy, zakładano się, czy wróci w trumnie czy nie, a jeśli w trumnie, to czy umrze na zapalenie płuc czy na zawał serca. Nieprzypadkowo stolicę Kraju Rad przechrzczono w Polsce po śmierci Bieruta na Częstochowę.

Karol Modzelewski po latach spytał Lechosława Goździka: „Coś ty chciał zrobić czołgom tymi odkuwkami i butelkami?”. Otrzymał odpowiedź: „Zmieliby nas, ale następne pokolenia wiedziałyby, że stawiliśmy opór...”. Kiedy zacytowałem ten dialog panu Dąbkowi, ten westchnął tylko i powtórzył: „Rokossowski - chuj stalinowski”.

„Pamiętam, jak szedłem smutny Krakowskim Przedmieściem w owe nieśmiertelne dni Października, a koledzy zatrzymali mnie pod uniwersytefem.

- Przyjdź dzisiaj wieczorem na Żerań - powiedzieli. - Będą rozdawać karabiny.

- A po co mi karabin? - zapytałem.

- Będziemy się bić.

- Odlóżcie, panowie, ruchy wolnościowe do jutra - powiedziałem. - Dziś wieczorem jestem zaproszony do Kropki Minkiewiczowej. Nie mogę nawalić. I poszedłem dalej”.

Wytłuszczone cytaty pochodzą z książki Marka Hłaski „Płekińki dwudziestoletni”.

• Stefana Wyszyńskiego. Na jednego z ubowców rzucił się pies Baca, gryząc go w palec, który osobiście opatrzył prymas. Wychodząc, wziął różaniec i brewiarz, a do siostry zakonnej powiedział: „Nic nie zabieram. Ubogi przyszedłem do tego domu i ubogi stąd wyjdę”. Ta podała mu palto, już w samochodzie zobaczył, że to płaszcz ks. bp. Michała Kozala, zamęczonego przez Niemców w Dachau w 1943 roku (obecnie jeden z błogosławionych). „Bardzo się cieszyłem z tego odkrycia, znalazłem orędownika.

Modliłem się do niego wiele, aby uczciwie wywiązać z zadania, które Bóg nałożył”. Następne trzy lata kard. Wyszyński, który dokonał zawierzenia swego losu Matce Bożej, spędził uwięziony w klasztorach w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim, Prudniku i Komańcy, opisując te dzieje w swych „Zapiskach więziennych”.

**17 GRUDNIA** - W gmachu Urzędu Rady Ministrów, pod naciskiem reżimu episkopat Polski złożył ślubowanie na wierność PRL.

**17 MARCA** - Zakończył się II Zjazd PZPR. Bierut, ustępując z funkcji premiera - zastąpiony na tym stanowisku przez Józefa Cyrankiewicza - pozostał I sekretarzem partii. Zjazdowi towarzyszyła nachalna kampania propagandowa. M.in. na pierwszej stronie specjalnego wydania „Życia Literackiego” ukazał się wiersz młodej poetki Wisławy Szymborskiej „Wstępującemu do Partii”: „... Partia. Należę do niej / z nią walczę, z nią marzę...” , Leopold Tyrmand w swym „Dzienniku 1954” opisywał atmosferę przedjazdowych dni. „Wszyscy są podnieceni, nie obradami partii, bo kogo to obchodzi, ale tym, co rzuca na sprzedaż. Każdą im-

1954

→ prezę, krajową czy międzynarodową, poprzedza garniowanie sklepów i to jest wszystko, co z niej mamy. Jest wtedy szynka, szprotki i materiały na spodnie, i tym podobne cuda (...) Już dziś słyszałem w autobusie: „Wie pani, połędwicy dziś u nas w spółdzielni, że tylko brać, a brać...” – „Wiadomo, zjazd”. I tak do końca PRL.

**23 SIERPNI** – Podczas akcji na posterunek MO w Przytułach poległ mjr Jan Tabortowski „Bruzda”, oficer WP, ZWZ AK, po wkroczeniu Sowieców m.in. dowodził akcją zdobycia Grajewa (8/9 V 1945), odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych i Virtuti Militari. W meldunku specjalnym z „przebiegu likwidacji” Jana Tabortowskiego „Bruzdy” bezpieczeństwa napisała, iż przy jego zwłokach znaleziono: „zegarek, portfel i miniaturkę Krzyża Virtuti Militari...”.

**SIERPIEŃ** – Z wyjazdu na Zachód nie powrócił Andrzej Panufnik, jeden z najsynniejszych polskich kompozytorów. Zarząd Główny Związku Kompozytorów Polskich napisał: „Zdradził on swój kraj i naród oraz sprawę, o którą walczą wszyscy artyści i kompozytorzy polscy”.

**28 WRZEŚNIA** – Zbiegły na Zachód (5 XII 1953) wicedyrektor Departamentu X MBP Józef Świątło (właśc. Izaak Fleischfarb) rozpoczął w Radiu Wolna Europa cykl audycji „Za kulisami bezpieki i partii”. Ujawnił w nich metody sprawowania władzy i zbrodnie reżimu, których nie udało się zdyskredytować propagandowo ani ukryć. Słuchane przez miliony Polaków stały się wstrząsem, który doprowadził do pierwszych pęknięć w aparacie władzy. Miesiąc później, podczas tajnego posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, poddano krytyce działalność MBP, które zostało

**Łączyła ich data urodzenia i uprawianie poezji, również przyjaźń.**

**Zbigniew Herbert** | Próbowano go zmiękczyć – bez skutku. Może „gdyby nas lepiej i piękniej kuszono/ słano kobiety różowe płaskie jak opłatek/ lub fantastyczne twory z obrazów Hieronima Boscha/ lecz piekło w tym czasie było byle jakie” (Zbigniew Herbert „Potęga smaku”).

**W** tym byle jakim piekłem ożona było zostać jednak zredukowanym do zera. Na pewno emigracja wewnętrzna, na jaką udał się Zbigniew Herbert w latach stalinowskich, środków do życia nie zapewniała. I Leopold Tyrmand zrobił z niego w „Dzienniku 1954”, jak żartował poeta, „świętego Szymona Słupnika, który głoduje i tak dalej”. Ten dobrze wykształcony, najwybitniejszy poeta swojej generacji, urodzony w 1926 roku, za działości pieniądze pracował w spółdzielni inwalidów, potem w Centralnym Zarządzie Torfowisk, a gdy w ogóle nie miał gotówki, oddawał krew za pieniądze.

Shansę na małą stabilizację otrzymał w Gdańsku, gdzie zrobiono go kierownikiem oddziału Związku Literatów Polskich. W 1951 roku pojechał jednak na akcję odbierania kulakom zboża, którego nagle zabrakło jak Polska długa i szeroka. Po powrocie zrezygnował z pracy i odesłał legitymację ZLP. Nie chciał dołączyć do grona nadzorców niewolników i stać się zawodowym literatem za cenę uprawiania kłamstwa.

Nie znaczy to, że przestał pisać, a i publikować, co czynił najczęściej w prasie paksowskiej, pisując tam recenzje, głównie plastyczne. Do PAX jednak nie wstąpił, choć namawiał go do tego osobiście sam Bolesław Piasecki. Dał natomiast swoje wiersze do antologii „...i każdej chwili wybierać muszę”, z czego czyniono mu potem zarzut, wytykając szczególnie wiersz podtytułem swoim odnoszący się do Kongresu Pokoju.

Poeta Mikołaj Bieszczadowski zwrócił jednak uwagę, że większość utworów Herberta z tej an-



→ Woroszyński i Herbert w 1972 r.

tologii znalazła się później w świetnie przyjętym pierwszym samodzielnym tomie poety „Struna światła”. „Tam były w porządku, a w Paksi już nie? – pytał naczelnym zostać miał Wiktor Woroszyński – przyp. K. M.) – za”.

Dwóch ludzi było mentorami Herberta: filozof Henryk Elzenberg i pisarz Jerzy Zawieyski. Z pierwszym łączą go wątpliwości, z drugim poszukiwanie wiary. Ale nie chodził do kościoła, z Katarzyną Dzieduszycką-Herbert nie wziął kościelnego ślubu. „Ja jestem rzymski katolik – mawiał o sobie – ale bardziej rzymski niż katolicki”.

Po 1956 roku zaczął wreszcie normalnie funkcjonować jako poeta i, co było dla niego bardzo ważne, wyjeżdżać na Zachód. W latach 70. firmował wszystkie ważniejsze działania opozycyjne, podpisując m.in. „List w sprawie Polonii” alarmujący o sytuacji Polaków w ZSRR – a był na ten problem, jako lwowianin, bardzo czuły – i „List 59”, protest przeciw planowanym zmianom konstytucyjnym.

Oszłamiającą karierę zrobił jego wiersz „Przesłanie Pana Cogito” z tomu „Pan Cogito” ze słynnym, zdeprecjonowanym dziś przez kabaretowych szmirusów, wskazaniem: „Bądź wierny Idź”.

W III RP słał listy do prezydentów: George’a Busha w obronie Kurdów „mordowanych przez soldateskę Saddama Husajna”, Dżohara Dudajewa z wyrazami poparcia dla Czczenia w jej wojnie z Rosją, Lecha Wałęsy w sprawie skazanego na śmierć pułkownika Ryszarda Kuklińskiego. W 1992 roku wsparł apel krakowskiej Arki o dekomunizację elit rządzących III Rzeczpospolitą. Zaraz też warszawski salon obwołało prawicowcem, antysemitem, w końcu człowiekiem niespełna rozumu. Mógł się pocieszać tym jedynie, że komuniści byli bardziej radykalni, próbowali go bowiem otruć – na zjeździe ZLP w Poznaniu w 1975 roku.

Pracował do końca, do 1998 roku, jego ostatnie wiersze z „Epilogu burzy” przydają nowych, świeżych tonów ważnych i dla jego twórczości, i dla egzystencji, której sednem – pisał w „Rz” Wiktor Woroszyński – była „poezja, filozofia, otwarcie na urodę i dźwięczność świata”.

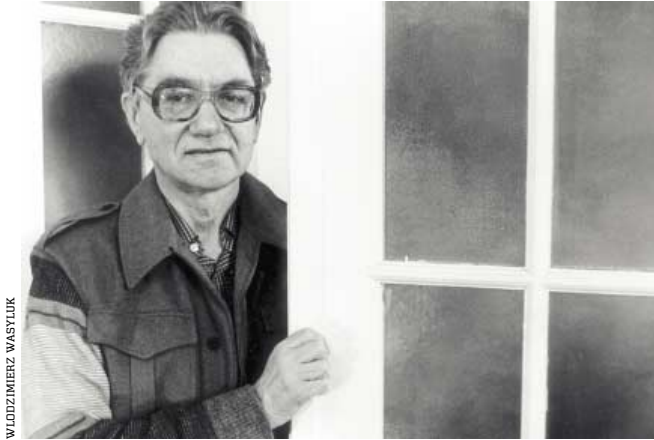
– Krzysztof Masłoń



**musiał. Woroszyński natomiast przebył drogę okrężną, bo z początku daleko zaszedł na prosowieckie**

**manowce. Opamiętanie przyszło na widok porządków w ZSRS oraz zdławienia rewolucji węgierskiej.**

**Wiktor Woroszyński** słauił Bieruta i piętnował Mikołajczyka, napisał „Balladę o Stalinie w Krakowie i o krokach rewolucji”, w wierszach zwalczał kułaków, zwracał się do „delegatów XIX Zjazdu WKP(b)” i „towarzyszy ze Służby Bezpieczeństwa”.



WŁODZIMIERZ WASYLUK

• Wiktor Woroszyński, 1986 r.

**P** r z e m a w i a j ą c na naradzie młodych pisarzy i naukowców w 1946 r., odsłonił przed zdumioną publicznością skrywany pod marynarką, a otrzymany od towarzyszy z bezpieki w czasie akcji przedwyborczej, pistolet, co miało dodać jego słowom należytej powagi.

Cztery lata później był już laureatem Nagrody Państwowej. Miał wtedy 23 lata i za sobą poetycki debiut tomem już samym tytułem zaprzeczającym prawom biologii – „Śmierci nie ma”. Pouczał starych poetów, o czym i jak mają pisać, za wzór stawiając ulubionego Majakowskiego.

Uchodził za przywódcę tzw. przyszczatych, literatów młodego pokolenia – janczarów, którzy mieli być najwierniejsi z wiernych. Wprowadził do PZPR Borowskiego, Bratnego, Brauna, Konwickiego. Leszka Kołakowskiego też. A nawet Jerzego Andrzejewskiego.

Stawiał znak równości między życiem prywatnym i publicznym. Fama głosiła, że zwalczając drobnomieszczański styl życia, zakazał żonie wieszać

w oknach firanki. Tadeusz Drzewnowski utrzymuje, że: „jednemu z przyjaciół polecił się rozwieść z „żoną drobnomieszczańką”, drugiemu udzielał błogosławieństwa w romansie z dziewczyną z „dobrego rewolucyjnego domu”... Syna nazwał Feliksem na cześć Dzierżyńskiego.

Przełom w życiu Wiktora Woroszyńskiego nastąpił w ZSRR, gdzie przebywał na stypendium, przygotowując doktorat z twórczości Majakowskiego. Na początku 1956 r. wybrał się do Karagandy, gdzie jego cicerone był poeta Naum Korżawin, który wcześniej przymusowo przepracował parę lat w tamtejszych kopalniach. „Pokazywał – opowiadał Woroszyński po latach (Jacek Trznadel, „Hańba domowa”) – tę dzielnicę budowali kułacy z Ukrainy, a tę wysiedleni z Leningradu w trzydziestych latach, a tę Polacy, a tę Łotysze, Estończycy, Litwini, a tę znów ci, co wrócili z niewolnieniemieckiej (...) To, co widziałem w Karagandzie, to warstwy nowej niewolniczej cywilizacji, to jakby skrót, schemat, symbol tej cywilizacji, którą zapoczątkowała rewolucja komunistyczna w Rosji”.

Jesienią tego samego roku znalazł się na Węgrzech, gdzie

był świadkiem interwencji sowieckiej. „Nową Kulturę” z fragmentami jego „Dziennika węgierskiego” ludzie wydierali sobie z rąk. W PZPR pozostawał jeszcze do 1966 r., ale Gomułka nie bez racji uważał go za „wściekłego” rewizjonistę. Angażował się we wszelkie działania o charakterze opozycyjnym, pisał protesty do władz i coraz lepsze wiersze.

Przeżył bardzo, gdy „Encyclopaedia judaica” wymieniła go wśród żydowskich twórców obecnych w literaturze polskiej. Włodzimierz Odojewski opowiadał mi, że Woroszyński, rozmawiając z nim kiedyś o tym, płakał. Synowi, pytającemu go w 1968 r., czemu nie wyjeżdżają, odparł: „Ja jestem polskim pisarzem, nie Żydem”.

To w końcu lat 60. powstał jego, kultowy później, wiersz „Państwa faszystowskie”. W następnej dekadzie wydał, już w drugim obiegu, świetny tom „Jesteś”. Był współzałożycielem podziemnego pisma literackiego „Zapis”. To w nim zamieścił wiersz ze znamiennym wyznaniem: „W kamieniejącym grzęzawisku/ naszej powszedniej głuchej wojny/ w tym koczowisku w tym uścisku/ nigdy nie byłem taki wolny”.

W stanie wojennym został internowany. W Jaworzu przebywał do października 1982 r. Mimo poważnych różnic politycznych przyjaźnił się ze Zbigniewem Herbertem, który dwa tygodnie po jego śmierci w 1996 r. opublikował w „Rz” wspomnienie, w którym m.in. przypomniał, jak w ostatnich miesiącach życia chory Woroszyński dzwonił do niego (też chorego), pytając: „A ty, książę, z czego będziesz żył? Wiktor tytułował mnie zawsze księciem. Martwił się o mój los (...) Był człowiekiem dobrym i na starość jego cnoty stawały się coraz bardziej wyraźne”.

–Krzysztof Mastoń

• rozwiązane 7 grudnia. W jego miejsce utworzono Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Stanisław Radkiewicz, szef MBP, został ministrem państwowych gospodarstw rolnych, a z więzień zaczęto zwalniać komunistów, m.in. Gomułkę.

**20 PAŹDZIERNIKA**

– Inauguracja Akademii Teologii Katolickiej, likwidacja wydziałów teologicznych w UJ i UW.

**5 GRUDNIA**

– Odbyły się „wybory” do rad narodowych. Głosowano na jedną listę. Ogłoszono, iż frekwencja wyniosła od 92 – 96 proc., a kandydaci Frontu Narodowego zdobyli 97 – 99 proc. głosów.

**21 – 24 STYCZNIA**

– W czasie obrad III Plenum KC PZPR – co było efektem informacji Świątły – w dyskusji pojawiły się stwierdzenia o „wypaczeniach w pracy aparatu bezpieczeństwa”, mówiono o brutalnych metodach śledztwa, a w kwietniu aresztowano Anatola Fejgina – dyrektora Departamentu X MBP, i Romana Romkowskiego – wiceministra bezpieki.

**12 LUTEGO** – Z Niemiec, za pomocą balonów, rozpoczęto wysyłanie na terytorium PRL trzech milionów broszur z tekstem Józefa Świątły „Za kulisami bezpieki i partii”, które doleciały przeważnie na Dolny i Górny Śląsk.

**17 KWIEŹNIA** – W warszawskim Oddziale Związku Literatów Polskich odbyła się dyskusja na temat wydanej w PRL książki sowieckiego pisarza Ilji Erenburga „Odwilż”. Pojęcie to stało się symbolem zmian zachodzących w Związku Sowieckim po śmierci Stalina, a które stopniowo zaczęły docierać nad Wisłę, czego wyrazem był np. coraz bardziej krytyczny stosunek do socrealizmu (m.in.

1954

1955



→ „Początek dla dorosłych” Adama Ważyka, zaangażowanego dotąd w jego propagowanie). Z dystansem podchodzono do reżimu, m.in. w kabaretach studenckich, z najpopularniejszym STS. Z socrealizmem zerwali też autorzy Ogólnopolskiej Wystawy Młodej Plastyki.

**14 MAJA** – W stolicy PRL podpisano Układ Warszawski, zbrojny pakt stojący na straży imperialnych interesów Związku Sowieckiego.

**21 LIPCA** – Związek Sowiecki przekazał PRL Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina – monstrum, które zdeformowało architektoniczną przestrzeń stolicy.

**31 LIPCA – 14 SIERPNI** – W Warszawie odbył się V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów „O pokój i przyjaźń”. Przybycie około 30 tys. młodych ludzi z wielu krajów, mimo propagandowej oprawy, stało się okazją do swobodnej dyskusji na temat m.in. warunków życia na Zachodzie.

**8 WRZEŚNIA** – Do PRL przyjechał Hugon Hanke, od sierpnia premier Rządu Polskiego na Wychodźstwie, a od kilku lat agent komunistycznego wywiadu („Woliński”, „Ważny”). Jego przyjazd stał się pretekstem do rozpętania propagandowej kampanii przeciwko niepodległościowym środowiskom na emigracji.

**5 STYCZNIA** – Pierwsze spotkanie w Warszawie Klubu Krzywego Koła (nazwa ulicy) – miejsca krytycznych dyskusji inteligencji na temat ówczesnej rzeczywistości. Jego pracami kierowali m.in. Jan Józef Lipski, Aleksander Małachowski, Paweł Jasienica.

–Jarosław Szarek

1955

Za miesięczną pensję Marek Hłasko mógł kupić parę butów

## Pierwsze bankructwo PRL



**ROBERT PRZYBYLSKI**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Po dziesięciu latach budowania komunizmu „75 procent ludności miejskiej żyło poniżej potrzeb materialnych i kulturalnych”, zauważył na łamach „Życia Gospodarczego” z 1956 roku ekonomista Oskar Lange. Na nic zdał się dekret o ustalaniu cen z 3 czerwca 1953 roku, na podstawie którego „Ceny detaliczne artykułów powszechnego użytku [...] ceny skupu oraz ceny sprzedaży artykułów rolnych ustala Rada Ministrów” – w sklepach towarów nie było, a na bazarach panowała drożyzna. Marek Hłasko, który jako kierowca

pracował od 18. roku życia, wspominał, że na pierwszy garnitur było go stać dopiero gdy miał 22 lata, a za miesięczną pensję (700 zł) mógł kupić parę marnych butów. Wegetował na korytarzu bez widoków na własne mieszkanie, bo budownictwo mieszkaniowe się

załamało. Ilość budowanych mieszkań była czterokrotnie mniejsza od ilości zawieranych małżeństw. Mieszkania oddawano w niewykończonych budynkach, bez elewacji, urządzeń socjalnych, usługowych, prawie wszędzie bez urządzonych i uzbrojonych terenów. Nastąpił kompletny zastój w budownictwie jednorodzinnych i wiejskim. Nie istniało także budownictwo komunalne: w Puławach ścieki odprowadzane były otwartym rowem przez całe miasto do lachy wiślanej, gdzie latem kąpały się dzieci.

### Dla świata pracy

Za opóźnienia w dostawach obowiązkowych (organizowanych przez aparat Ministerstwa Skupu) groziło chłopom więzienie. Zniesienie kartek w październiku 1953 roku nie nastąpiło z powodu obfitości jedzenia, ale ze strachu Bieruta przed zamieszkami w Polsce podobnymi



### Przodownik prasy

## Armia głębinowych literatów



**KRZYSZTOF FEUSETTE**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Za pieniądze, które idą na zagłuszanie obcych radiofonii nadających w języku polskim, można by co roku postawić dziesięć nowych stacji nadawczych – czytamy w 1956 roku w pierwszym numerze miesięcznika „Antena”. „Na stacje zagłuszające skarżą się słuchacze, ponieważ nie mogą odbierać naszych własnych stacji, skarżą się odbiorcy telewizji, bo zagłuszanie układa się w piękną morę

na ekranach telewizorów, skarży się LOT, że ma utrudniony kontakt radiowy z samolotami, skarży się Marynarka Handlowa na utrudniony kontakt ze statkami... Mnóstwo szkód, pożytek żaden – a w ogóle po co? Czy naprawdę nie stać nas na skuteczną kontrpropagandę?” – pyta Maciej Kwiatkowski.

Stać nas. Warunek jest jeden: „Musimy stworzyć armię doskonałych literatów” – podpowiada Michał Szołochow. „Gazeta Krakowska” drukuje obszernie fragmenty jego wystąpienia na XX Zjeździe KPZR. Szołochow dowodzi, że literatura radziecka stała się przodującą literaturą świata dzięki temu, że „my wszyscy, każdy w miarę swego talentu, posługując się głębinowymi środkami sztuki, natchnionym słowem artystycz-

nym, propagujemy zwycięskie idee komunizmu – najwyższej nadziei ludzkości!”. Szołochow wzywa do budowania literatom domów na wsi, żeby byli bliżej tematyki kolchozowej. Całość zaś kończy inwokacją: „Partio moja! Masz potężny, jasny rozum kolektywny i matczyne ręce, które potrafią być i surowe, i tklive. Znajdziesz niezbędną formę pomocy dla swoich pisarzy, a oni, uskrzydleni twą uwagą i troskliwością, stworzą nowe, godne ciebie, partio, i godne ojczyzny dzieła”.

Na razie z okazji Dnia Kobiet dziękują kobiety. „Gdy za wiele, wiele lat w dzień 8 marca sięgnie ktoś do książki aforyzmów naszej epoki – pisze Danuta Kozubowa – wyczyta w nich, że żona stała się przyjacielem, który umiał błędy męża poddać ostrej kry-

1956



do czerwcowych w Berlinie. W sześciolatce powiększono areal orny, ale plan zwiększenia pól wykonywany został w 93 procentach. Szczególnie kiepsko wypadły PGR, do których należał co trzeci hektar. Brakowało owoców i środków ochrony roślin – jesienią 1955 roku cena sliwek węgerek sięgnęła ośmiu zł za kilogram, gdy wcześniej kosztowały 3 – 4 zł.

Plan sześciolatki okazał się także kłapą, jeśli chodzi o prześmyśl lekki. Brakowało tak podstawowych towarów jak żarówki, szklanki, spodki, pasmateria, obuwie dziecięce. W 1954 roku rząd rozpoczął „obrotowy wymienny w zakresie artykułów szerokiej konsumpcji między krajami demokracji ludowej”. Polska wysyłała owoce, warzywa oraz przetwory z nich do NRD, a stamtąd otrzymywała m.in. pończochy i bieliznę, torby

damskie ze sztucznej skóry i zegarki. Nie było np. coraz popularniejszych na świecie włókien syntetycznych. „Produkujemy zbyt mało i drogo, a nasze włókna są słabej jakości” – pisali na łamach „Życia Gospodarczego” przedstawiciele branży chemicznej. 60 procent wsi nie miało prądu, a współcześni inżynierowie uważali, że w rozwoju TV Polska była opóźniona o 10 lat (pierwszy program nadano dopiero 1 maja 1956 roku).

### Hej ho, do pracy by się szło

Warunki pracy były fatalne. „W 1955 roku stopień zmechanizowania zakładunku kamienia w kopalniach wapienia wynosił 15 procent. W 1955 roku Zakłady Wapiennicze wystąpiły o przydzielenie 18 koparek. Centralny Zarząd zredukował tę liczbę do 12. Ministerstwo przydzieliło 3 koparki, a zakłady



• Wszechstronny rozwój następowal na ziemi i niebie, ale tylko...  
**na znaczkach pocztowych**  
 •• Plakat sławiący plan 6-letni  
 •• Banknot 10-złoty wprowadzony w 1950 roku

otrzymały tylko 2. Tymczasem jedna koparka o pojemności łyżki 0,75 m kubicznych zastępuje 70 ludzi”. Planowa gospodarka okazała się wyjątkowo niewydolna. Nowe zakłady produkowały cement w cenie 1000 zł za tonę, gdy w rozbudowanych starych jej koszt wynosił 90 zł. „Większość cementowi to jeden wielki śmietnik” – oceniali „Życie Gospodarcze” z 1956 roku. Na modernizację brakowało też pieniędzy. Np. in-

westycje w Fabloku w planie sześciolatki miały wynieść 63 mln zł, a znaleziono tylko 18,8 mln zł. Za to na uzbrojenie i przemysł zbrojeniowy rząd wydał 4 mld dolarów. Dla wojska zbudowano 166 fabryk. Intensywny program zbrojeń doprowadził Polskę na krawędź bankructwa. Dlatego rząd wycofał się z niego – w 1954 roku pojawiła się produkcja uboczną: żelazka, motocykle, części elektrotechniczne itp.



### PLACA I CENY W 1956 ROKU

przeciętna płaca	1198 zł
dolar na czarnym rynku	110 zł
chleb żytni	3 zł
kielbasa zwyczajna	26 zł
masło (kg)	55 zł
cytryny (kg)	40 zł
koszuła męska bawełniana	46 zł
pończochy siłonowe	58 zł
uszyście ubrania	700 zł
plaszcz męski, wełniany jesienny	1540 zł
półbuty męskie na skórze	370 zł
odbiornik radiowy Stolica	1950 zł
odkurzacz Alfa II	950 zł
koń roboczy	3949 zł
dojna krowa	4061 zł

## Ciocia Dobra Rada

### Czy nasze palto wytrzyma zimę?

tyce i wykreślić obłudne kompromisy z życia małżeńskiego, że kobieta była współbudowniczym socjalizmu – twórcą kolchozów i nowych miast”.

„Gazeta Krakowska” drukuje okolicznościowy wiersz „Rówieśnice”. „Do siebie samej w latach późnych/ na czas młodości odchodzącej/ piszę i dziś już tworzę w sobie/ pogodną zgodę na te lata (...) Chcę umierając dzielić przyjaźń/ z młodą medyczką – komunistką/ jak rówieśnica z rówieśnicą/ Niech przyjaźń siły jej pomnoży/ Bo kiedyś ona – właśnie ona/ wpatrzona w pole mikroskopu/ zada ostatni cios chorobie/ która wstrzymała oddech mój”. Cztery dni później umiera Bolesław Bierut. Cztery dekady później autorka wiersza zdobywa literacką Nagrodę Nobla.

Jednym z kłopotów, które spotykają prawie każdą kobietę na progu zimy – jest myśl o palcie zimowym: Czy wytrzyma jeszcze tę zimę? Aby ułatwić decyzję czytelniczkom, podzieliły je na trzy grupy:

- 1) takie, które mają palta bardzo zniszczone.
- 2) takie, których palta są trochę sfatygowane.
- 3) takie, które w tym roku mogą uszyć nowe palto.

Do pierwszej grupy zaliczamy kobiety, które powinny sobie sprawić nowe palto, ale muszą obejść się tym, które posiadają. W tym przypadku radzimy: palto bardzo zniszczone można przerobić na kurtkę. W razie potrzeby odwracamy materiał na drugą stronę. Na szczęście kurtki są teraz modne. (...)



Kobiety należące do drugiej kategorii powinny palto jedynie wyczyścić. W razie potrzeby dać do cerowania. Jeśli jest zbyt kłószowe, można zwięzić. Gdy kołnierz przetarty, to z materiału, który nam zostanie z boków, robimy kołnierz-szal, który może-

my dowolnie układać przy twarzy, jak to lansują obecnie żurnale (rys).

Kobietom, które mogą sprawić sobie palto nowe, radzimy taką oszczędność: nie róbcie pelis. Pelisa kosztuje co najmniej podwójnie, w porównaniu z paltem na watinie, a to już jest argument! Poza tym pelisa jest w naszym klimacie zbyt ciepła. Pocimy się w niej w zatłoczonym tramwaju czy stojąc w sklepie w ogonku. Pelisa jest ciężka, a kobiety niskie i niezbyt szczupłe wyglądają w niej jak przybrane w kopce siana. Poza tym pewne futra użyte na pelisy przez wiele miesięcy po uszyciu „leniają się” – to znaczy, że wszystkie sukienki pokryte są sierścią...

– Monika Janusz-Lorkowska

za rubryką „Jak wyglądasz” autorstwa Kuzynki Bietki, „Zwierciadło” nr 22, 1956 r.

## Najnowsza historia Polaków. **Oblicza PRL**

Cykl złożony z 18 zeszytów wpinanych do segregatora, ukazujących się co tydzień, we wtorek, jako dodatek do „Rzeczpospolitej”. Powstał dzięki współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.

1. **1945 – 1947**, czyli od zainstalowania przez Sowieców PKWN do ucieczki Mikołajczyka
2. **1947 – 1949**, czyli do rozprawy z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” i wprowadzenia stalinizmu absolutnego
3. **1949 – 1953**, czyli najgorsze czasy stalinowskie (bierutowskie)
4. **1953 – 1956**, czyli od aresztowania prymasa Wyszyńskiego do tzw. odwilży
5. **1956 – 1958**, czyli Październik i odwrót Gomułki
6. **1958 – 1964**, czyli mała stabilizacja, ale konflikty narastają
7. **1964 – 1968**, czyli do konfrontacji ze społeczeństwem (Marzec) i inwazji na Czechosłowację
8. **1968 – 1970**, czyli ostatki gomułkowskie i strzały na Wybrzeżu
9. **1970 – 1972**, czyli początek manewru Gierka; pozory z otwarciem na Zachód włącznie
10. **1972 – 1976**, czyli epoka „Czterdziestolatka” i Radom
11. **1976 – 1978/1979**, czyli opozycja rośnie w siłę
12. **1979 – 1980**, czyli schyłek gierkowski i wielkie strajki
13. **1980 – 1981**, czyli wielki karnawał „Solidarności”
14. **1981 – 1983**, czyli noc generałów i opór społeczeństwa
15. **1983 – 1986**, czyli stagnacja epoki Jaruzelskiego
16. **1986 – 1988**, czyli dogorywanie ustroju i światełko w tunelu
17. **1988 – 1989**, czyli kres PRL
18. **DO DZIŚ**, czyli co zostało z PRL



\*Za tydzień m.in.: Zamordowanie Bohdana Piaseckiego

ZDJĘCIE ZE ZBIORÓW RODZINNYCH

# BITWY ŚWIATA

## Kolekcja historyczna „Rzeczpospolitej” Kampanie, które zmieniły bieg historii

### Zamów segregator i brakujące zeszyty:

mailem: [zamow@rzeczpospolita.pl](mailto:zamow@rzeczpospolita.pl); faksem: 022 628 13 26;

pocztą: Presspublica Sp. z o.o., Dział Sprzedaży, ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

[www.rzeczpospolita.pl/bitwyswiata](http://www.rzeczpospolita.pl/bitwyswiata)

### Co sobotę kolejny zeszyt z serii



Oblicza PRL – cykl dodatków „Rzeczpospolitej” przygotowywany we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej

Redakcja: Maciej Rosalak, Tomasz Stańczyk („Rzeczpospolita”), Jarosław Szarek, Ryszard Terlecki (IPN),

Fotoedycja: Marek Dusza, Opracowanie graficzne: Wojciech Niedzielko, Andrzej Baranowski

Wszelkich informacji o możliwości zakupu kolejnych odcinków naszych cykli historycznych udziela dział sprzedaży „Rzeczpospolitej”